

Dziewięć osób w dziewięć dni

24.08.2012.

CHOSZCZNO Przejechali prawie 500 kilometrów, poznali historię wikingów, sfotografowali się z duńską syrenką, jeździli po morzu na traktorze i jakby na deser za jednorazowy przejazd mostem zapłacili po… 136 zł! Członkowie rowerowej wycieczki do Danii dziękują Gunnarowi i Jolancie za pomoc w organizacji tej wyjątkowo udanej eskapady.

Jak zapewnia nas JERZY GUMULIŃSKI, prezes KTR Voyager program wycieczki zrealizowali w 100 procentach. – Zwiedziliśmy Kopenhagę, Kolding, Esbjerg, Ribe, Holsted (tam mieli bazę wypadową rajdu – red.) i leżące nad Morzem Północnym Blovand. Zazwyczaj wszystkie atrakcje oglądamy z poziomu rowerowego siodełka, ale tym razem jedną z największych atrakcji była przejażdżka traktorem na wyspę Mando. Jedyna droga do niej prowadząca znajduje się pod wodą i w okresie przypływów w zasadzie jest nieprzejezdna. Właśnie dlatego skorzystaliśmy z wspomnianego traktora na bardzo wysokich kołach, który jest lokalną atrakcją turystyczną – opowiada. W etapie do stolicy „zaliczyli” 15-kilometrowy przejazd po najdłuższym moście łączącym Odense z Kopenhagą. – W zasadzie są to dwa mosty. Jeden na tradycyjnych podporach, drugi wiszący i połączone razem. Jako ciekawostkę podam, że przejazd mostem w jednym kierunku to koszt 230 koron duńskich (około 136 zł.) – zdradza pan Jerzy. Tu dodaje też, że w stolicy Królestwa Danii zwiedzili m.in. muzeum rzeczy dziwnych, metro, siedzibę członków królestwa, koszary wojsk alianckich no i obowiązkowo sfotografowali się na tle Małej Syrenki, jednego z najważniejszych symboli tego kraju, natomiast w Ribe poznali historię prawdziwych wikingów. W załączonym fotoreportażu zobaczymy też ich fotografie na tle posągów wpatrzonych w morze, a w Blovand mieli okazję popatrzeć na umocnienia obronne duńskiego wybrzeża z okresu II wojny światowej z wysokości latarni morskiej. - Dania pozostanie w naszej pamięci jako kraj bardzo życzliwych, spokojnych i ciepłych ludzi, o bardzo dobrych drogach i trasach rowerowych. Oczywiście świetnie opisanych i oznakowanych – komentuje prezes Voyagera. Jednocześnie podkreśla, że nigdy tego rajdu by nie zorganizowali gdyby nie JOLANTA KUCHTA i GUNNAR LYKKE-MADSON, ich klubowi koledzy, którzy pomogli całość zorganizować.

Za naszym pośrednictwem i w imieniu całej grupy, kieruje do nich serdeczne podziękowania. Zaprasza też do oglądania fotograficznej relacji, a my dodajemy, że oprócz niego i wspomnianych wyżej Joli i Gunnara, w rajdzie wzięli udział: MARIA GUMULIŃSKA, JADWIGA i HENRYK MAZURCZAKOWIE, MARTA i ZDZISŁAW WAGNEROWIE oraz HENRYK RASZKE.

Tadeusz Krawiec

PS. Autorami zdjęć w artykule i poniższym fotoreportażu są wspomniani w tekście członkowie wyprawy.

{gallery}voyagerdania2012{/gallery}